Rok V Nr. 178. Sosnowiec, piątek 11 lipca 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Krwawe walki w Kurdystanie

Oddziały powstańcze przekroczyły granice Persji i Sowietów.

KONSTANTYNOPOL, 10. 7. Zorganizowane przez wolnościowy związek kurdów „Hobion" powstanie przeciw panowaniu tureckiemu rozszerza się coraz bardziej, budząc poważny niepokój w rządzie tureckim.

Od trzech dni na granicy persko tureckiej trwają zacięte walki, w których biorą udział również lotnicy tureccy. Kilka osad kurdyjskich zostało za pomocą bomb zamienionych w gruzy, samoloty ścigają w górach luźne oddziały powstańców.

Główne siły powstańców przekroczyły granicę perską. Rząd turecki wystosował notę do Teheranu, w której domaga się, by rząd perski obsadził granicę i nie przepuszczał powstańców na swoje terytorjum.

W ultimatum, wystosowanem w drodze telegraficznej do Teheranu, rząd turecki oświadcza, że jeżeli Persja nie obsadzi granicy i nie zapobiegnie przedostawaniu się powstańców kurdyjskich na obszar turecki, wówczas wojska tureckie przekroczą granicę perską, aby zgnieść kurdów na terenie Persji.

Rząd turecki oświadcza w dalszym ciągu, iż ma dowody podniecania powstania przez rząd perski.

Straszna katastrofa w kopalni.

Dotychczas wydobyto 67 ofiar. — Około 80 górników znajduje się jeszcze w podziemiach.

NOWARUDA, 10. 7. (Neurode, Śląsk niemiecki). W kopalni „Wenzeslaus" wskutek wybuchu gazów podziemnych nastąpiła straszna katastrofa. Mimo energicznej akcji ratunkowej wydobyto dopiero 67 ofiar, w tem około połowę zabitych, reszta rannych bardzo ciężko tak, iż wątpliwem jest czy uda ich się utrzymać przy życiu.

Około 80 górników pozostało jeszcze niewydobytych, co do których istnieje poważna obawa o życie.

Prace ratunkowe prowadzone są z całą energją, natrafiają jednak na bardzo poważne przeszkody, ze względu na rozmiar katastrofy.

Na wieść o katastrofie przed kopalnią rozegrały się dantejskie sceny. Ludność miejscowości Nowaruda na Śląsku pruskim, licząca około 10 tysięcy mieszkańców oraz okolicznych wiosek gorączkowo oczekuje na wiadomości o losach górników.

P. DOMANIEWSKI pociągnięty do odpowiedzialności.

NOWY - SĄCZ, 10. 7. (wł.) Prokurator sądu okręgowego w Nowym Sączu wytacza proces prof. Domaniewskiemu, mimowolnemu sprawcy tragicznej katastrofy samochodowej, w której zginął Juljan Eismond.

Prof. Domaniewski oskarżony jest o zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu życia.

ZABURZENIA W KAIRZE.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Donoszą z Kairu o nowych walkach między policją a opozycyjną partją WASD. Podczas zgromadzenia publicznego w mieście Tanta tłum rzucił się na policjantów, chcąc ich rozbroić. Gdy policja przypuściła szturm, tłum począł rzucać butelki, napełnione piaskiem.

Wskutek walk 14 policjantów odniosło rany, 17 demonstrantów aresztowano.

P. JAROSZEWICZ WRACA NA DAWNE STANOWISKO.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Wojewodą warszawskim mianowany ma być ponownie p. Jaroszewicz.

Dotychczasowy wojewoda p. Kawecki wrócić ma do centrali ministerjum spraw wewnętrznych.

PROCES, KTÓRY POTRWA ROK.

RZYM, 10. 7. (wł.) W Palermo rozpocznie się niebawem proces przeciwko t. zw. mafji sycylijskiej. Na ławie oskarżonych zasiądzie 214 osób, które mają na sumieniu 43 morderstwa rabunkowe. W charakterze świadków powołano 1000 osób. Zdaniem prawników proces ten potrwa rok.

6 i PÓŁ MILJ. NA INWESTYCJE W GDYNI.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Ministerjum skarbu przeznaczyło na inwestycje w Gdyni w drugiej połowie roku b. 6 i pół milj. zł.

POŻAR NA TARGOWICY SOSNOWIECKIEJ.

Wczoraj późnym wieczorem na targowicy w Sosnowcu wybuchł pożar w jednym z drewnianych budynków.

Przybyła do pożaru straż miejska ogień opanowała

Delegacja polska na kongres unji międzyparlamentarnej w Londynie.

WARSZAWA, 10.7. (wł.) Dnia 12 bm. wyjeżdża do Londynu delegacja polska na kongres unji międzyparlamentarnej.

W skład delegacji wchodzą posłowie z BB.: Kocydarski, Lewenherc i Walewski, pos. Niedziałkowski (PPS.), pos. Graliński (Wyzw) Stroński (str. nar) oraz liczni przedstawiciele mniejszości żydowskiej i ukraińskiej.

Zgodnie ze statutem unji polskiej delegacji przysługuje 14 głosów. Delegacja zgłosi szereg wniosków w sprawie rozbrojenia i unormowania położenia mniejszości narodowych.

Masowe redukcje robotników na Śląsku niemieckim

OPOLE, 10. 7. Niemiecki związek pracodawców przemysłu żelaznego na Śląsku opolskim po pertraktacjach ze związkami zawodowemi robotników postanowił wypowiedzieć pracę wszystkim robotnikom.

Krok ten ma na celu obniżenie dotychczasowych zarobków akordowych. Ogółem w przemyśle żelaznym zatrudnionych jest 10.000 robotników.

„Bataljony zemsty" w Nadrenji.

Posiłki policyjne z Berlina w drodze.

BERLIN, 10. 7. Z polecenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych wysłano dziś z Berlina specjalnemi pociągami oddziały posiłkowe policji, przeznaczone dla wzmocnienia załóg policyjnych w Trewirze, Koblencji i Wiesbadenie, jako głównych ośrodkach anarchji, rozpętanej na tle prześladowań separatystów.

Decyzja rządu pruskiego nastąpiła pod naciskiem rządu francuskiego w Berlinie.

Ubiegłej nocy Trewir był ponownie widownią zwierzęcych wykroczeń. Motłoch nacjonalistyczny splondrował sklepy z żywnością, zdemolował willę pewnego handlarza cygar, i w trzech rozmaitych punktach miasta powybijał szyby w mieszkaniach separatystów. Zamachy tłumu na pewną drukarnię i browar zostały przez policję udaremnione.

Miasto znajduje się faktycznie w stanie oblężenia. Po ulicach krążą silne oddziały policji uzbrojonej w karabiny i granaty.

Niebywały rekordzista.

BRESCIA, 10. 7. (PAT.) Miejscowy sąd skazał na sześć miesięcy więzienia za kradzież, niejakiego Jana Bianchetti, liczącego lat 63, który słusznie może pretendować do tytułu rekordzisty.

Ostatni wyrok jest bowiem 96 wyrokiem od czasu, kiedy, jako dwudziestotrzyletni młodzieniec, Bianchetti został skazany na kilka miesięcy więzienia za oszustwo. W ciągu czterdziestu lat życia od chwili pierwszego zapoznania się z więzieniem Bianchetti conajmniej 33 lat spędził za kratami.

MARSZ. PIŁSUDSKI W SWOJEJ OSADZIE ŻOŁNIERSKIEJ

WARSZAWA, 10.7. (wł.) Marszałek Piłsudski przybył dziś z rodziną do swej żołnierskiej osady Pikieliszki, gdzie zabawi do 25 bm.

POWRÓT MARSZ. SENATU.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Dziś powrócił z urlopu do Warszawy marszałek senatu, prof .Szymański. Prawdopodobnie na 17 bm. wyznaczone zostanie posiedzenie senatu. w tym bowiem dniu upływa 30-dniowy okres odroczenia posiedzenia senatu. W kołach politycznych krążą pogłoski, że sesja senatu zostanie zamknięta.

POGŁOSKI O STALINIE.

MOSKWA, 10. 7. (wł.) Donoszą o sensacyjnej pogłosce, jakoby Stalin zamierzał ustąpić ze stanowiska generalnego sekretarza partji komunistycznej i miał zamiar objąć prezesurę rady komisarzy ludowych.

21 loterja państwowa.

3 klasa — 1 dzień

1-sze ciągnienie.

Zł. 80.000 na nr. 65970.
Zł. 40.000 na nr. 111006.
Zł. 10.000 na nr. 113899.
Zł. 5.000 na nr. nr. 121526 140289
Zł. 2.000 na nr. 148801.
Zł. 1.000 na n-ry: 84915 179055.
Po zł. 500 n-ry: 79526 6319 145957 193171.

Po zł. 400 na n-ry: 79531 80502 95393 120889 149425 160659 181806.

Po zł. 300 na n-ry: 1074 6189 15450 16007 25909 39847 40432 49485 73603 82685 88269 89010 103130 110035 114558 125711 135964 136230 140849 144554 147905 153979 167888 170747 209256 209739.

Zł. 250 na n-ry: 1313 1217 1622 1764 2901 5099 5135 7812 7918 8978 13751 14905 15632 16756 18246 18458 19654 25459 28278 29754 32722 32828 36183 37601 38293 38534 39186 41170 42310 42312 42943 47202 49156 50665 55048 59385 60249 62929 61379 63704 63941 65486 65862 69737 71228 74093 75298 75192 77036 82275 83838 84377 86693 87227 89393 90330 90760 92311 92026 93519 94517 98522 99122 103705 104747 109529 110223 114084 114894 116 006 116 839 119723 120289 121156 121 256 122156 122419 124869 125703 126658 136233 136535 136672 137032 137515 139267 139476 141462 142648 143568 144365 144430.
145075 147329 150974 152253 152394 153432 153712 153747 155418 157339 158522 159439 160268 162118 162641 163667 164617 166323 168903 170280 171477 176157 177307 178765 180258 180430 180599 180838 181372 182301 197693 199633 199699 200050 200879 201388 202664 203583 205543 205559 205974 207392

2-gie ciągnienie.

2.000 zł. na nr.: 155474.
1.000 zł. na nr.: 102344.
500 zł. na nr. 85743.
400 zł. na n-ry: 20593 112369 112480 139276 172660 194493.

300 zł. na n-ry: 9485 16693 19031 23056 23726 32465 72525 91669 96708 103766 108463 113463 126585 145049 156518 164378 169485 176517 183913 184602 192461 193730 208899.

250 zł. na n-ry: 1119 1210 1399 1657 2487 2586 2880 3736 5581 7624 16218 18218 25445 28362 28976 37421 44304 44563 54890 58008 58836 58991 59929 63282 64648 74850 76957 86727 91244 93317 94391 94909 95067 95150 105749 110148 116366 117432 123417 130446 134021 138863 145838 148441 150687 151211 154786 156866 159290 161611 162109 162581 163063 163107 163912 166791 172571 172967 176501 182038 182056 182217 182596 184378 184465 185811 185928 187383 192424 195191 198902 201903 204231 204666 205411

STRASZLIWA TRAGEDJA OBŁĄKAŃCA.

Żonobójstwo, poczwórne dzieciobójstwo i samobójstwo.

NOWY YORK, 19.7. W New Haven zdarzyła się wstrząsająca tragedja. Niejaki Raymond Spang, od pewnego czasu znajdował się w szpitalu dla umysłowo chorych. W tych dniach udało mu się zbiec. Przybywszy do domu, zachowywał się zupełnie, normalnie. Popołudniu Spang zaproponował przejażdżkę, na którą udał się z żoną i 4 małych dzieci. Gdy rodzina zatrzymała się, by odpocząć w pobliżu urwiska, Spang rzucił żonę w przepaść. Następnie zaś strącił w przepaść wszystkie dzieci, poczem skoczył sam, ponosząc śmierć obok rodziny.

ZNIKNIĘCIE WAŻNEGO LISTU DYPLOMATYCZNEGO.

KATOWICE, 10. 7. Z ramienia ministerjum poczt i telegrafów przybyła tu wczoraj komisja, która ma przeprowadzić śledztwo w sprawie zniknięcia ważnego listu ministerjum spraw zagranicznych zawierającego poufne instrukcje dla jednego z konsulatów polskich w Niemczech. W związku z tą aferą zawieszono kilku urzędników pocztowych w urzędowaniu.

KRWAWE ZAJŚCIE W HOTELU EUROPEJSKIM.

WARSZAWA, 10. 7. W hotelu Europejskim w Warszawie rozegrało się tajemnicze zajście.

Do pokoju nr. 244 na drugiem piętrze, zajętego przez hrabiego Ludomira Smorzewskiego, obywatela ziemskiego, przybył właściciel domu przy ul. Senatorskiej nr. 6, p. Piotrowski.

W tym momencie hr. Smorzewski wychodził wraz ze swą małżonką na miasto. P. Piotrowski wyjął z kieszeni rewolwer i nie mówiąc ani słowa, dał dwa strzały. Jedna z kul trafiła hr. Smorzewskiego w pachwinę.

Sprawca strzałów zbiegł ze schodów, oświadczając służbie, iż jedzie do komisarjatu.

Do rannego hr. Smorzewskiego wezwano pogotowie, które przewiozło go do lecznicy.

P. Piotrowski, jak się okazało, był pierwszym mężem hrabiny Smorzewskiej. Na tem tle powstały niesnaski i zajście.

JAK STALIN „CZYŚCIŁ" PARTJĘ KOMUNISTYCZNĄ?

MOSKWA, 10.7. Na 16-tym ogólnozwiązkowym kongresie partji komunistycznej prezes centralnej komisji kontrolnej przytoczył szereg cyfr ilustrujących ostatnią (niezakończoną jeszcze) „czystkę" w partji i urzędach sowieckich. Okazuje się, że ogółem poddano kontroli dotychczas około 400.000 pracowników i urzędników sowieckich, z której to liczby 31.000 osób złożono z zajmowanych przez nich urzędów Z partji komunistycznej w wyniku przeprowadzonej „czystki" wydalono 130.000 osób.

POSEŁ KRYSA WYKLUCZONY Z KLUBU B. B.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Obiegające ostatnio pogłoski o wystąpieniu pos. Marjana Cieplaka z klubu BB. sprawdziły się w dniu dzisiejszym.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum klubu BB. wykluczono posła Krysę za nielojalność w stosunku do klubu. Okazało się bowiem że posłowie: Jan Krysa, Marjan Cieplak, oraz Piotr Targoński prowadzili z poszczególnymi posłami klubu BB. pertraktacje mające na celu spowodowania rozłamu w łonie klubu BB.

URZĘDNICY DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻKI PŁAC.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) W związku z opracowaniem preliminarza budżetowego na rok 1931-32, stowarzyszenia urzędników państwowych wystąpiły do premjera Sławka i ministra skarbu z memorjałem. Urzędnicy proszą o wstawienie do budżetu potrzebnych sum na podwyższenie pensyj urzędniczych.

Ku pamięci tragedii na Warmji i Mazurach.

W 10-TĄ ROCZNICĘ PRZEGRANEGO PLEBISCYTU NA ZIEMIACH NIEWYZWOLONYCH PRUS WSCHODNICH.

W dniu 11 lipca b. r. mija już dziesięć lat od tej chwili przykrej, tragicznej niemal, w której przegraliśmy plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Półmiljonowa rzesza ludu polskiego przez ten nieszczęśliwy wynik plebiscytu pozostała nadal — i na długie może jeszcze lata — w niewoli pruskiej bezwzględnej, brutalnej i barbarzyńskiej.

Wielkiemu amerykaninowi, krzewicielowi wzniosłych idei, który rzucił światu hasło plebiscytu, czyli samookreślenia się ludów, przyświecała z pewnością wzniosła i idealna myśl, połączona z zacną chęcią wprowadzenia ludzkości na nowe tory. Prezydent Wilson zapragnął wówczas, aby wolna wola ludności zadecydowała o losie wszystkich tych obszarów, o które w roku 1919 toczyły się walki przy zielonych stolikach w Wersalu.

Tak samo o losie Warmji, Mazur i Powiśla, ziem, które nawet według statystyki pruskiej zamieszkałe były wówczas i są jeszcze dzisiaj przez 50—80 procent ludności polskiej — miał rozstrzygnąć plebiscyt.

Niestety okazało się w praktyce, że plebiscyt stał się jedynie terrorem silniejszych wobec słabszych, walką urągającą wszelkim poczuciom sprawiedliwości i równouprawnienia, podstępem, obłudą i rozpętaniem najniższych instynktów. Przedewszystkiem plebiscyt stał się komedją, w której główną rolę odegrało kilku przywódców niemieckich, poznawszy z góry komedjowy charakter każdego plebiscytu.

Że plebiscyt na Warmji i Mazurach był komedją, a raczej tragikomedją — złożyło się na to wiele powodów. Najwyższa rada ustanawiając plebiscyt i komisje koalicyjne przeprowadzające go, nie miały najmniejszego pojęcia o stronie praktycznej głosowania ludności.

Wilson i Lloyd George wyobrażali sobie widocznie, iż plebiscyt odbywać się będzie jak wybory gminne. Każdy oddaje swój głos według przekonania i interesów, bez pogróżek, bez żadnego nacisku; wieczorem zaś obliczy się głosy, a zwycięzcy i zwyciężeni po wymianie miłych grzeczności i krótkich przemówień, wziąwszy się pod ręce pójdą w najlepszej zgodzie do gospody na szklankę piwa.

Tak podobno myślały miljony anglików, może też i wielu francuzów i włochów. Podobnie myśleć musiała o plebiscycie i komisja koalicyjna, która — według słów niemieckiego komisarza plebiscytowego von Gayl'a — „o ile nie zorjentowała się w sytuacji, ulegała wpływom niemieckim.

Z tego samego źródła wiemy dzisiaj, że komisja nie uczyniła żadnego prawie użytku z przepisanej jej władzy, że do ostatniego dnia nie miała pojęcia o sytuacji na terenie, że wszystkie sprawy plebiscytowe pozostawiała własnemu biegowi, w końcu, że ze swego zadania wywiązała się „wielkodusznie" (t. zn. jednostronnie i dla niemców korzystnie) i ze strony niemieckiej uzyskała za to należną pochwałę.

Ku pewnej obronie samej komisji zaznaczyć trzeba, że według relacyj niemieckich po plebiscycie, plebiscyt był już dla Niemców wygrany, zanim komisje w Olsztynie i Kwidzynie rozpoczęły swą działalność. Komisje były właściwie niepotrzebne, bo sprawa była z góry przesądzoną.

Czasu i możliwości było aż nadto ku temu. Przez dziewięć miesięcy od chwili naznaczenia plebiscytu aż do dnia przybycia komisji, przeprowadzono już plebiscyt. Zupełnie swobodnie starano się, aby zapewnić sobie z góry przeważającą ilość głosów. Jakich brutalnych, wprost nieludzkich sposobów używali niemcy dla tego celu, — trudno dziś opisać.

Dzisiaj dziwić się można jedynie, dlaczego dyplomaci w radzie najwyższej, ustanawiający plebiscyt, nie przewidzieli tego wszystkiego? Dlaczego nie doszli do przekonania, że nie było wówczas nic łatwiejszego dla niemców, niż zorganizować w ciągu tych dziewięciu miesięcy wszystkie siły, zmobilizować ludność terrorem do głosowania na rzecz Niemiec i zapewnić sobie z góry „zwycięstwo". Przecież każde państwo u siebie mogłoby w podobny sposób przeprowadzić i wygrać naznaczony mu plebiscyt, mając takie środki i możliwości jak Niemcy. Tylko, że tego nie można wcale nazwać niezłomną nieprzymuszoną wolą ludu.

W ostatnim okresie przedplebiscytowym, kiedy komisja objęła — więcej teoretycznie niż faktycznie — władzę na terenie, datuje się szereg bezpośrednich i pośrednich przyczyn, które uwieńczyły jeszcze, przygotowane już z góry zwycięstwo niemieckie.

Ciężkie warunki na samym terenie, pozatem warunki wewnętrzne i zewnętrzne Polski nie sprzyjały atmosferze plebiscytowej. Wojna z bolszewikami, niski stan waluty polskiej, za mało energiczne stanowisko rządu polskiego, brak argumentów ze strony naszej dyplomacji i wiele innych przyczyn spowodowało fakt, iż kraj zamieszkały w 70—80 proc. przez polaków, głosował przeważnie za niemcami.

Ludwik Łydko.

b. kierownik wydziału prasowego w mazurskim komitecie pleb. w Olsztynie.

Gdy zapełnią się stodoły

wieś pociągnie do miasta po zakupy.

Na horyzoncie gospodarczym świta złagodzenie kryzysu

Kryzys przemysłowy w Polsce dosięga kulminacyjnego punktu. Zastój który wkradł się do wszystkich gałęzi pracy i obezwładnił setki tysięcy rąk, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa załamie się z końcem żniw.

Analizując poszczególne gałęzie przemysłu, dojdziemy do wniosku, że kryzys dotknął w tym roku cegielnie i huty szklane, które nie mając możności pozbycia się gotowego towaru, jedna po drugiej gasiły swoje piece. W końcu maja liczba

nieczynnych cegielni

wzrosła do 145, hut — do 28. Z 26.000 robotników cegielnianych przy pracy pozostało tylko 17 i pół tysiąca. W hutach zatrudnienie spadło o 33 proc.

Szybka subskrypcja pożyczki budowlanej i uruchomienie kredytów budowlanych — uratowały sytuację cegielni. Sezon budowlany — choć późno —ale się rozpoczął. Cegła poszła w górę,

pradukcja się ożywiła

w wielu zamkniętych już zakładach piece rozpalono.

Najcięższa jest sytuacja w przemyśle metalowym i maszynowym. Z 87.000 par rąk przy pracy pozostało tylko 64.000 par.

Brak zamówień

daje się we znaki większości przedsiębiorstw i widoki poprawy są niewielkie.

Trzeci i największy z naszych przemysłów: tkacki i włókienniczy, potrafił się przystosować do złej konjunktury i zmniejszonej konsumcji, ograniczając produkcję. Z pośród 625 zakładów pracę zawieszono tylko w 100 przedsiębiorstwach, przeważnie jeszcze w roku ubiegłym. Fabryki włókiennicze poszły na redukcję godzin pracy i personelu. Ze 140.000 włókienników, zatrudnionych w roku ubiegłym, przy pracy pozostało obecnie tylko 111.000, z czego tylko połowa pracuje pełny tydzień.

Zgórą 22.000 włókienników, skazanych jest na pracę 2 — 3 dni w tygodniu.

Na szczęście składy fabryczne w Polsce nie są przepełnione. Nasz przemysł nie zna nadprodukcji, nie pracuje na skład, jak to się dzieje w Niemczech, Anglji lub Ameryce.

Pod tym względem nasz przemysł znajduje się w szczęśliwem położeniu Kapitały obrotowe naszych przedsiębiorstw nie są unieruchomione w towarach, których niema komu sprzedać.

Obecny kryzys wywołany jest spadkiem zdolności konsumcyjnej rynku wewnętrznego, głównie

wsi.

Nie jest on ani zbyt rozbudowany, ani nastawiony na wielki eksport zagraniczny. Przystosował się do potrzeb rynku wewnętrznego i potrzeby te zadowala.

Z chwilą tedy podniesienia się zdolności konsumcyjnej rynku wewnętrznego, poprawy w rolnictwie, powrotu cen zbożowych do równowagi, automatycznie odżyje i cały przemysł.

Po skończonych żniwach

wieś polska ciągnie masowo do miasta dla zaopatrzenia się w brakujące towary, narzędzia, odzież, obuwie. Sezonowe ożywienie w handlu, sezonowe ożywienie w przemyśle jest niewątpliwe.

Przemysł w Polsce nigdy nie pracował z planem rocznym, lecz nastawiony był na powtarzające się systematycznie co roku okresy ożywienia sezonowego.

Takie ożywienie niebawem nastąpi Żniwa się już rozpoczęły.

Rzemieślnicy bojkotują egzaminy

W przyszłym roku będą tego żałować.

Izby rzemieślnicze stwierdzają, iż napływ kandydatów do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych jest znikomy. Tak znikomy, że przeszedł wszelkie oczekiwania.

Prawdopodobnie hamująco działają w tym wypadku dość wysokie opłaty egzaminacyjne.

Termin egzaminów upływa w grudniu r. b. Kto do tego terminu egzaminu nie złoży — nie będzie miał prawa szkolenia uczniów, a nawet samodzielnego prowadzenia zakładu.

Rzemiosło grupy budowlanej w obliczu ruiny.

Kielecka izba rzemieślnicza interwenjuje u pana wojewody.

Rzemiosła grupy budowlanej w dobie ostrego kryzysu gospodarczego, który wywołał prawie zupełne zamarcie ruchu budowlanego i tak niezwykle słabego w Polsce, znalazły się w obliczu ruiny gospodarczej. Na upadek rzemiosł budowlanych w szczególności ciesielstwa i murarstwa wpłynęła i ta okoliczność, że rozp. prez. Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, zepchnęło rzemiosło murarskie i ciesielskie do nieznacznej roli.

Należy zaznaczyć, że rola, jaką rzemiosłu murarskiemu i ciesielskiemu prawo budowlane zakreśla, dotyczy prawa kierowania robotami murarskiemi i ciesielskiemi oraz sporządzania projektów budowy, ale tylko w pewnych szczegółowo w prawie budowlanem wymienionych wypadkach. Rzemiosła powyżej wspomniane w żadnym razie nie zamierzają uzyskać dalszych uprawnień projektów budowy, a natomiast pragną, ażeby wykonywanie robót budowlanych kierowanych przez architektów — inżynierów było powierzone przedewszystkiem mistrzom ciesielskim i murarskim, jako osobom posiadającym prawo do samoistnego wykonywania tych prac.

Obecna sytuacja wspomnianych rzemiosł jest rozpaczliwa, nie ma absolutnie żadnego wyraźnego przepisu prawnego, któryby zapewniał mistrzom ciesielskim i murarskim te prawa jakie im ze względu na posiadane przygotowanie przysługiwać winno. W tem miejscu należy podkreślić, że w myśl art. 144 prawa przemysłowego, prawo do samoistnego prowadzenia danego rzemiosła przysługuje tym osobom, które po uprzedniem zgłoszeniu u władzy przemysłowej I instancji oraz przedstawieniu jednego z zawodów uzdolnienia, przewidzianych w odnośnych postanowieniach prawa przemysłowego, uzyskały kartę rzemieślniczą.

Wobec powierzania przez kierujących robotami budowlanemi robót osobom nie czyniącym zadość postanowieniom prawa przemysłowego, osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, oraz czyniące zadość odnośnym przepisom prawa przemysłowego pomnażają szeregi bezrobotnych wraz ze swoimi czeladnikami. Taki stan rzeczy powoduje częstokroć wadliwe wykonanie budowy, zagraża również niebezpieczeństwem zupełnego upadku rzemiosł murarskich i ciesielskich, bowiem w tych warunkach majstrowie nie mogą przyjmować na naukę uczniów.

Sytuacja obecnie wytworzona nasuwa troskę, że wobec nieznacznego przyrostu uczniów we wspomnianych powyżej zawodach rzemieślniczych znajdziemy się za kilka lat w obliczu braku kwalifikowanych pracowników budowlanych, co oczywiście dotkliwie da się odczuwać, jeżeli ruch budowlany stanie na poziomie potrzeb społeczeństwa i państwa.

Do czasu wypełnienia luk w prawie budowlanem dotyczących uprawnień mistrzów murarskich i ciesielskich, co zostało podjęte już przez komitet wykonawczy 2 ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli rzemiosł budowlanych, odbytego w Warszawie w dniach 11 i 12 maja r. b. pod protektoratem pana prezydenta Rzplitej, oraz 3 konferencję izb rzemieślniczych odbytej w Łodzi w dniach 22 i 23 czerwca rb. należy za wszelką cenę zaradzić temu. Kielecka izba rzemieślnicza zdając sobie sprawę z wytworzonej z powyższych powodów sytuacji zwróciła się w obszernym memorjale do p. wojewody Paciorkowskiego. w którym prosi o wydanie zarządzeń, któreby zdążały do tego aby:

1) odnośne władze budowlane powierzały roboty budowlane tam, gdzie nie ma ustawowego obowiązku ustanowienia kierownictwa technicznego mistrzom murarskim, względnie ciesielskim, posiadającym kwalifikacje po myśli resp. prez. Rzplitej z dnia 7-6-1927 r. o prawie przemysłowem.

2) kierownicy techniczni i przedsiębiorcy budowlani przy angażowaniu sił najemnych dla wykonywania robót wchodzących w zakres murarstwa, ciesielstwa (stolarstwa i innych rzemiosł) — przyjmowali tylko osoby uprawnione po myśli prawa przemysłowego do samoistnego prowadzenia danej gałęzi rzemiosła.

3) kierownicy techniczni powierzali większe komplety robót budowlanych mistrzom murarskim, względnie ciesielskim, a to z uwagi na ich przygotowanie i doświadczenie zawodowe.

4) władze miejskie budowlane ustosunkowały się należycie do słusznych postulatów rzemiosł budowlanych, przedstawionych również w odnośnych memorjałach panu wojewodzie, oraz ażeby władze budowlane zechciały nawiązać z miejscowemi cechami rzemiosł budowlanych współpracę w zakresie budownictwa miejskiego w kwestjach dotyczących zatrudnienia sił tylko wykwalifikowanych i posiadających uprawnienia ustawowe, a mianowicie mistrzowie mularscy i ciesielscy.

Izba rzemieślnicza pozatem uprasza o nastawienie polityki budowlanej w granicach kompetencji i właściwych władz w kierunku ekonomicznego podtrzymania egzystencji wykwalifikowanych mistrzów murarskich i ciesielskich w celu zapobieżenia krzewieniu się w wspomnianych zawodach nieuctwa i partactwa zawodowego, co oczywiście ze względów bezpieczeństwa publicznego jest niepożądane.

Jednocześnie izba rzemieślnicza zauważa, że uregulowanie sprawy wykonania robót budowlanych przez osoby kwalifikowane jest kwestją palącą i natury zasadniczej, a to z uwagi na bezpieczeństwo publiczne, i o k o l i c z n o ś ć, że prawo budowlane, pomijając uregulowanie tego zagadnienia, rozwój rzemiosł budowlanych stawia pod znakiem zapytania.

Izba rzemieślnicza uważa za możliwe uregulowanie powyższego zagadnienia w drodze rozporządzenia pana wojewody, a to na mocy art. 108, pkt. 2 rozp. prez. Rp. z dnia 19-I 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, o ile wydanie takiego rozporządzenia pan wojewoda uzna za prawnie uzasadnione.

Uzasadnieniem potrzeby wydania takiego rozporządzenia jest okoliczność, że od powierzania wykonywania robót murarskich i ciesielskich osobom, posiadającym ustawą przemysłową przewidziane kwalifikacje, uzależnione jest zarówno bezpieczeństwo pracowników budowlanych, jak i trwałość wznoszonej budowli.

Komuniści składają wieńce na grobie tragicznie zmarłego towarzysza.

Onegdaj w godzinach popołudniowych obok cmentarza na Pogoni zebrała się grupka komunistów, celem wzięcia udziału w pogrzebie Franciszka Piotrowskiego, zabitego podczas ostatnich zajść na hałdach tow. sosnowieckiego.

Zebrani przynieśli z sobą wieńce z czerwonemi szarfami.

Ponieważ Piotrowski został pochowany dzień przedtem, policja dała rozkaz rozejścia się. Na prośbę niektórych członków rodziny zmarłego, policja zezwoliła na złożenie wieńców na grobie, poczem zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Olbrzymia afera wekslowa w Zagłębiu

Fałszywe weksle sięgają sumy przeszło miljona złotych — Główny fałszerz, 70 letni kupiec popełnił samobójstwo.

W ostatnich dniach sfery kupieckie Zagłębia zostały zelektryzowane wiadomością o wielkiej aferze wekslowej popełnionej przez kupca-hurtownika węglowego z Warszawy, niejakiego Pinkusa.

Mianowicie Pinkus prowadząc poważniejsze interesy handlowe puścił w obieg fałszywych weksli na olbrzymią sumę

przeszło miljona złotych.

Jako wystawca figuruje na wekslach niejaki Rotenberg z Lublina, a żyrantami są cementownia „Firlej“ i Pinkus. Nic dziwnego, że weksle z żyrem tak poważnej instytucji jak cemenownia „Firlej“ były chętnie przyjmowane przez

banki i osoby prywatne.

Cała afera została wykryta dzięki temu, że jeden z kupców sosnowieckich otrzymawszy weksle z żyrem cementowni „Firlej“ skomunikował się z zarządem cementowni, gdzie mu wyjaśniono, że tego rodzaju weksli cementownia nie wypuściła. Wówczas udał się do Warszawy i zwrócił się do Pinkusa o wyjaśnienia. Pinkus widząc, że jego manipulacje zostały odkryte

popełnił samobójstwo.

Pinkus, starzec przeszło 70-letni prowadził interesy na wielką skalę i cieszył się wszędzie dużem zaufaniem.

Podobno operacje z fałszywemi wekslami prowadził on już od przeszło

dwuch lat.

Dzięki tej aferze w poszczególnych miastach Zagłębia poniosło bardzo poważne straty cały szereg banków i osób prywatnych.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

KRONIKA

KALENDARZYK.

LIPIEC 11 Piątek	Dziś: Pelagji Jutro: Jana Wschód słońca: 3.27 Zachód „ 19.5[illegible]

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 11 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. 13.10. D. c. muzyki gramof. 15.15. Kom. gosp. 16.15. Kącik krótkofalowy. 16.25. Muzyka z płyt gramof. 17.10 Kom. Główn. Zw. straży ogn. 17.35. O stosunkach majątkowych między małżonkami. 18.00. Koncert ork. kina Stylowego. 119.00. Rozmaitości. 19.45. Giełda rolnicza. 20.00. Pras. Dziennik Radj. 20.15. Koncert symf. z Dol. Szwajc. W przerwie repert. teatrów miejskich i program na dzień nast. 22.00. Feljeton p. t. „Słońce i myśli“. 22.15. Kom.: meteor.„ polic. i sport.

KATOWICE.

Piątek, 11 lipca.

11.40. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert gramofonowy. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 16.20. Koncert gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert z Warsz. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.25. Rozmaitości, program na dzień nast. 19.30. Ze świata przyrody — Nieprzyjazne stosunki wśród zwierząt. 20.00. Kom. zw. młodz. polsk. 20.05. Kom. sportowe. 20.15. Koncert muz. rosyjsk. z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz., program na dzień nast., oraz nadprogram. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Ogólna.

(o) „Urzędowy wyraz twarzy“. Władze administracyjne stwierdziły już nie raz, że niektóre gminy, wydające dowody osobiste, zupełnie nie zachowują przepisów o fotografjach do dowodów osobistych..

Wskutek tego w dowodach osobistych można znaleźć nieraz fotografje t. zw. fantastyczne. Są to podobizny stylizowane o charakterze kubistycznym, w innym wypadku są to fotografje barwne, wreszcie same twarze bez torsu, fotografje z profilu, w nakryciach głowy itd .

Ponieważ stwarza to zamęt i nieporozumienia, przeto m. s. wewn. ogłosi wkrótce okólnik o fotografjach do dowodów z odpowiedniemi wzorami.

(o) O jednolity typ apteczki w autobusach. Centralny związek właścicieli autobusów zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznyych oraz do min. rob publ. przeedstawiając konieczność ustalenia jednolitego typu apteczki, w którą począwszy od dn. 1 września r. b. będzie musiał być zaopatrzony każdy autobus. Dotychczas zdarza się często, że apteczki autobusowe zaopatrzone są we wszystko, oprócz środków istotnie niezbędnych przy niesieniu pierwszej pomocy opatrunkowej.

Z Kielc.

(k) **Katastrofa autobusowa.** Autobus „Kurjer Iłżecki“ własność Jankla Kampla i Herszka Zobermana z Iłży, prowadzony przez kierowcę Michała Bieleckiego z pasażerami z Iłży do Wierzbnika na 34 km. od Wierzbnika, skutkiem urwania się lewego przedniego senkla, w biegu z góry wywrócił się do rowu z nasypu 2 i pół metra wysokości.

W katastrofie poniosły obrażenia następujące osoby: Gula Stanisław, mechanik, który uległ złamaniu prawego obojczyka, Mazan Marjan, uczeń szkoły powszechnej uległ skaleczeniu twarzy w 2 miejscach, Wacław Cichosz z Iłży uległ lekkiemu potłuczeniu obu nóg, Goldfarb Sura, handlarka z Kraśnika uległa lekkiemu stłuczeniu prawej łopatki i boku. Przyczyna katastrofy było stare nadłamanie się senkla, co stwierdzono przy oględzinach Dochodzenie prowadzi się.

Z Sosnowca.

(s) **Zebranie.** Dnia 11 t. j. dziś w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Kamiennej 16, na Konstantynowie, odbędzie się walne zebranie członków klubu młodzieży im. marszałka J. Piłsudskiego. Początek zebrania o godz. 7 wiecz.

(s) **Ruch ludności w czerwcu.** W czerwcu b. r. przyjechało z innych miast do Sosnowca chrześcjan 270 mężczyzn, kobiet 255, żydów mężczyzn 83, kobiet 66. Ogółem przyjechało mężczyzn 353, kobiet 321, razem 674 osób. Przyjechało z zagranicy chrześcjan 17 mężczyzn, kobiet 14, żydów 6 mężczyzn, kobiet 3. Ogółem przyjechało mężczyzn 23, kobiet 17, razem 40 osób.

Ogółem przyjechało z kraju i zagranicy 714 osób.

W czerwcu b. r. wyjechało poza obręb miasta chrześcjan 401 mężczyzn, kobiet 442, żydów 118 mężczyzn, kobiet 83. Ogółem wyjechało mężczyzn 519, kobiet 525, razem 1044. Wyjechało zagranicę chrześcjan 55 mężczyzn, kobiet 8, żydów 9 mężczyzn, kobiet 11. Ogółem wyjechało 64 mężczyzn, kobiet 19, razem 83 osób.

Ogółem wyjechało do innych miast i zagranicę 1127 osób.

Statystyka wykazuje, że ludność Sosnowca w czerwcu zmniejszyła się o 415 osób.

W czerwcu przybyło do naszego miasta 44 obcokrajowców, którzy po kilkudniowym, lub miesięcznym pobycie, miasto opuścili. Przybyło: niemców 18, czechosłowaków 6, amerykanów 6, francuzów 5 i innych narodowości po 1 lub 2 osoby.

(s) **Już go mają!** Wczoraj zatrzymany został przez policję Fiszel Kilsztok, zam. w Będzinie przy ul. Czeladzkiej nr. 27.

Kilsztok otrzymał kilka dni temu od swego chlebodawcy Izraela Olsztajna, właściciela sklepu z manufakturą, ul. Modrzejowska nr. 18, sumę 1151 zł. 82 gr. na załatwienie spraw handlowych, którą sobie przywłaszczył.

Dzisiaj Kilsztok przekazany został sędziemu śledczemu.

(s) **Wyszli z domu i nie powrócili.** Antonina Flasza, zam. przy ul. 3 maja 83, zameldowała, że syn jej Stanisław, lat 22, głuchoniemy, wyszedł z domu w dniu 7 bm. i dotychczas nie powrócił

— Jan Słota, zam. przy ul. Wiejskiej nr. 3, zameldował, że lokator jego Ignacy Mikołajczyk, wyszedł z domu w dniu 6 bm. i dotychczas nie powrócił.

Erotyczna afera 60-letniego starca w Kielcach.

Sześć nieletnich ofiar zwyrodnialca.

Od pewnego czasu po Kielcach krąży pogłoska o tajemniczym gwałcicielu nieletnich dziewcząt.

Stugębna fama wieść tę rozniosła lotem błyskawicy. Podawano sobie z ust do ust nieprawdopodobne wieści, osnute niezwykłą tajemniczością.

Otóż jakiś mężczyzna nieznanego nazwiska i nieznanego miejsca zamieszkania sprowadzał do siebie nieletnie dziewczynki, w wieku od 8 — 11 lat, które zniewalał.

Kilka kolejno po sobie następujących tego rodzaju wypadków poruszyły opinję publiczną, a następnie sprawą tą zajęły się władze śledcze, które wdrożyły energiczne śledztwo.

W wyniku skrupulatnie przeprowadzonego dochodzenia policja ujęła zwyrodnialca, w osobie 60-letniego Tomasza Kwiecińskiego, emerytowanego urzędnika, zamieszkałego przy ul. Seminaryjnej w Kielcach.

Zwyrodniały starzec zwabiał do swego mieszkania nieletnie dziewczęta, które zniewalał.

Szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy. Według dotychczasowych danych, Kwieciński zniewolił 6 dziewcząt.

Żądania i wnioski właścicieli autobusów

przed kongresem komunikacji autobusowej w Poznaniu.

Centralny związek właścicieli autobusów przygotowuje się energicznie do wzięcia udziału w pierwszym polskim kongresie komunikacji autobusowej, który odbędzie się w Poznaniu w dniach 21 i 22 bm.

Związek opracował już szereg wniosków zmierzających do poprawy stosunków w dziedzinie komunikacji autobusowej.

Właściciele autobusów dążą przedewszystkiem do znowelizowania rozporządzenia ministerjum robót publicznych, na podstawie którego zorganizowana jest cała komunikacja autobusowa w Polsce.

Nowelizacja ma zawierać przedewszystkiem szereg uprawnień dla dyrekcyj robót publicznych, a m. in. prawo ustalania rozkładów jazdy w porozumieniu z przedstawicielami przedsiębiorstw autobusowych na danym terenie. Dotychczas rozkłady jazdy ustalają dowolnie poszczególni właściciele autobusów, każdy dla swoich wozów, co stwarza nieporządek i chaos w komunikacji autobusowej.

Przesiębiorcom zależy na usunięciu wypadków, spowodowanych nadmierną kokurencj, że o jednej porze podróżni dysponują nadmiarem wozów autobusowych, a w drugiej nie mają ich wcale do dyspozycji.

Przedsiębiorcy autobusowi żądają wreszcie, aby szybkość maksymalną dla autobusów określano w zależności od wytrzymałości dróg na danym terenie, a nie jak dotychczas wspólnie dla całego kraju.

(s) **Kradzieże.** Rózi Goldman, zam. przy ul. 3 maja nr. 11, skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 200 zł.

— Ermie Ejsen, zam. w Katowicach skradziono w sklepie Ernesta, przy ul. Modrzejowskiej teczkę z zawartością 82 zł. Kradzieży dokonała właścicielka sklepu Ernestowa.

— Józefowi Lubertowi, zam. w Katowicach, w piwiarni Knazia ul. Kołłątaja, skradziono z kieszeni 70 zł.

Z Czeladzi.

(c) **Zebranie związku podof. rezerwy.** W niedzielę odbędzie się walne zebranie związku podoficerów rezerwy na Piaskach, w lokalu przy ul. Kościuszki 26. Początek zebrania w pierwszym terminie o godz. 9 i pół, w drugim o godz. 10 rano.

(c) **Zwiększona ilość dni roboczych.** Od szeregu miesięcy robotnicy kop. „Saturn“ zatrudnieni byli jedynie przez 3 dni w tygodniu. W bieżącym tyg. stan ten uległ zmianie na lepsze, gdyż dzisiaj praca trwa, co daje czwarty dzień w tygodniu.

(c) **Kurs gimnastyczno - sportowy.** Okręg Sokoła urządza instruktorski kurs gimnastyczno - sport. na Saturnie, przy gnieździe „Czeladź“. Początek ośmiodniowego kursu, który będzie skoszarowany, naznaczono na niedzielę.

(c) **Jubileusz 20-lecia domu ludowego na Saturnie.** Dowiadujemy się, iż naa uroczystości związane z poświęceniem sztandaru i 20-leciem istnienia domu ludowego, zaproszono ministra oświaty p. Czerwińskiego i wojewodę kieleckiego p. Paciorkowskiego.

Poza programem umieszczonym już w naszem piśmie odbędzie się turniej szachowy, zawody w piłkę siatkową oraz czynna będzie strzelnica.

Organizacje społeczne, które nie otrzymały jeszcze zaproszeń, a chcą w jubileuszowych uroczystościach wziąć udział, proszone są o zgłoszenie się w lokalu D. L. na Saturnie.

Zapisy do gier sportowych i turnieju szachowego już trwają.

Należy żywić nadzieję, iż uroczystość zamieni się w wielką manifestację organizacyj, związków i klubów społecznych, rozumiejących doniosłość pracy kulturalno - oświatowej.



HRABIA MONTE CHRISTO.

345.

— Benedykt ma być synem hrabiego? — ze szczerem zdziwieniem zapytał Monte Christo.

— Djabli go wiedzą!... Musi być to zresztą prawda, bo hrabia wyszukał mu fałszywego ojca, daje mu pięć tysięcy frankow miesięcznie i miał mu zapisać jakąś ogromną fortunę.

— Acha! — rzekł ksiądz mniemany zaczynając pojmować — jakże się teraz nazywa ten młodzieniec?

— Andrzej Cavalcanti. Ma się on żenić teraz z panną Danglars, córką bankiera.

— I ty wobec tego milczysz? Nie pójdziesz do Danglarsa i nie powiesz mu wszystkiego? W takim razie ja mu powiem!

— Ruszaj do djabła, by jemu wszystko opowiadać — zawołał Kadrus, wydobywając nóż zza pasa i godząc nim w pierś hrabiego — na ziemi jednak już nic nikomu mówić nie będziesz!

Lecz zadrżał, bo sztylet zamiast przeszyć pierś hrabiego ześlizgnął się po niej tylko. W tejże chwili Monte Christo lewą ręką pochwycił pięść mordercy i ścisnął ją z siłą tak straszliwą, iż nóż wypadł momentalnie z palców zmiażdżonych nieomal.

Hrabia jednak nie poprzestał na tym, wykręcił rękę bandycie tak, iż aż stawy zatrzeszczały i Kadrus padł na kolana, a następnie twarzą na ziemię. Monte Christo postawił mu wtedy nogę na głowę i rzekł:

— Nie wiem, co mnie wstrzymuje, że ci, zbrodniarzu, nie rozstrzaskam czaszki.

— Łaski, łaski panie!... jęczał Kadrus.

— Wstań! — rzekł hrabia, zdejmując nogę z głowy nikczemnika.

— Ależ też ty, księże, ciężką masz rękę! — rzekł Kadrus powstając i opatrując zgruchotaną nieomal dłoń.

— Cicho! To Bóg mi dał siłę, ażebym nią poskramiał takie jak ty zwierzęta. W imieniu tego Boga działam; zapamiętaj to sobie, nędzniku. A jeżeli cię nie unicestwiłem, to dla spełnienia Jego zamiarów. Weź pióro i pisz, co ci podyktuję.

— Palce mnie bolą, a zresztą nie umiem pisać, ojcze!

— Kłamiesz!... Bierz, powiadam ci, pióro i pisz.

Kadrus, posłuszny tej gromowej sile, usiadł i napisał:

— „Panie, człowiek, którego przyjmujesz u siebie i któremu oddajesz nawet swą córkę, jest zbrodniarzem zbiegłym z galer w Tulonie, miał tam numer 59. Ma na imię Benedykt, jego nazwisko jest nieznane, bowiem jest podrzutkiem“.

— Podpisz — rzekł następnie hrabia.

— Więc chcesz mnie zgubić panie?

— Gdybym chciał tego, nikczemniku, to oddałbym cię do rąk pierwszego lepszego żandarma. A zresztą, w chwili, gdy list ten będzie oddany podług adresu, nie będziesz zapewne niczego się już obawiał, podpisz więc. A teraz dodaj adres: Panu baronowi Danglarsowi, przy ulicy Chaussee d'Antin.

Gdy Kadrus napisał już wszystko, Monte Christo wziął zapisaną kartę do ręki, a następnie rzekł:

A teraz idź precz, lecz nie schodami, bo nie mam zamiaru się trudzić dla ciebie, by ci na dole drzwi otwierać, lecz tak, jak wszedłeś, przez okno.

— O, księże!... Wy coś złego przeciwko mnie zamierzacie? Powiedzcie, że nie pragniecie mej śmierci?

— Ja chcę tego, czego Bóg chce.

— Więc mi przysięgnij, że mnie nie uderzysz, gdy będę wychodził.

— Precz, głupcze nikczemny!

— Cóż ty ze mną chcesz zrobić, panie?

— Próbowałem uczynić z ciebie człowieka szczęśliwego a zrobiłem zbrodniarza.

— Ojcze!... zrób jeszcze jedną próbę, już ostatnią!

— Dobrze!... Wiesz zapewne, że ja dotrzymuję słowa, otóż jeżeli powrócisz do domu zdrów i cały...

— Byleś tylko, ty ojcze, nie kazał mnie ścigać, to kogóż się mam obawiać?

— Otóż jeżeli wrócisz do domu szczęśliwie, to przyjdź do mnie jutro, a dam ci trochę pieniędzy, byś opuścić mógł Paryż i Francję, zaś następnie, jeżeli tylko prowadzić się będziesz uczciwie, posyłać ci będę małą pensyjkę; lecz wszystko to tylko wtedy, jeżeli wrócisz do domu zdrów i cały, bo tylko wtedy będę miał świadomość, iż Bóg ci przebaczył, a wtenczas i ja ci przebaczę.

— Jak jestem chrześcijaninem — wyszeptał w najwyższem wzruszeniu Kadrus — tak wy, ojcze, śmiertelną przejmujecie mnie trwogą!

— No, już idź — zawołał hrabia, wskazując Kadrusowi okno.

d. c. n.

Na kieleckim ratuszu.

Pogłoski o rozwiązaniu rady i ustąpieniu prezydenta. — Radny Zasucha pod adresem urzędników magistratu.

Wtorkowe posiedzenie rady miejskiej zapowiadało się burzliwie.

W kuluarach obiegały pogłoski o rozwiązaniu rady i rezygnacji prezydenta Cichowskiego. Najważniejszą przyczyną omawianych niespodzianek miała być sprawa komisji finansowo - budżetowej, która pod względem swych prac pozostawiała wiele do życzenia. W obawie następstw ustąpił członek komisji r. Józefowski, na miejsce jego został wybrany radny Bokwa.

Prez. Cichowski złożył sprawozdanie z działalności komisji rozbudowy miasta.

Jak wynika ze sprawozdania do magistratu wpłynął szereg podań o pożyczkę budowlaną, która według zapotrzebowania przedstawiała sumę 1.200.000 złotych. Suma ta uległa w późniejszym okresie znacznej zmianie przez nowe zapotrzebowanie na rozbudowę, powodując zwyżkę do 1.500.000 złotych.

Na tak znaczne zapotrzebowanie bank gospodarstwa krajowego, przyznał nieznaczną część tj. sumę 224.200. Suma ta nie wpłynęła w całości, 30.000 zostało bowiem wypłacone p. Sowińskiemu z Kielc na dokończenie rozpoczętej budowy bezpośrednio z banku gospodarstwa krajowego. Pozostała suma miała być podzielona między tych, którzy budują najmniejsze domy i które są nakryte dachem.

Wyłoniona komisja z ramienia magistratu kwotę tę rozdzieliła, oczekując zatwierdzenia rady. W międzyczasie podział ten został zakwestjonowany przez wojewodę kieleckiego na skutek wniesionej skargi przez dr. Fleszlera, który podobno miał być w tym wypadku pokrzywdzonym. Nie mniej ważną sprawą w tej kwestji było to, że komisja rozbudowy miasta była zdekompletowana.

Przystąpiono zatem do wyboru trzech członków dla uzupełnienia komisji.

W czasie wyborów cała rada miejska wystawiła sobie smutne świadectwo. Aby porozumieć się z odnośnemi stronnictwami i zrozumieć treść ustawy o wyborze członków do komisji rozbudowy miasta, trzeba było 5 razy zarządzić przerwę, a na znak protestu co chwila zgłaszać kontrkandydatury. Poświęcony czas na bezowocną pracę można było wykorzystać w zupełności na wyczerpanie porządku dziennego. W rezultacie do komisji wybrani zostali radni: Bokwa, Pelc i Łukawski.

Bardzo ciekawe stanowisko zajął w czasie dyskusji na temat rozbudowy miasta, małomówny, lecz zgryźliwy r. Zasucha. W przemówieniu swem r. Zasucha posunął się tak dalece, że pozwolił sobie na ostre szykany pod adresem urzędników magistratu, zarzucając im próżniactwo i wprowadzanie bałaganu w urzędowaniu.

Najaktualniejszą sprawą było zatwierdzenie statutu na budowę szpitala psychjatrycznego w Podzamczu - Chęcińskim i przystąpienie do związku miast i uchwalenie kwoty 127 tysięcy złotych na budowę tegoż szpitala, płatnych w ciągu dwuch lat. Po krótkich przemówieniach rad. Pelca i Zasuchy, rada miejska uchwaliła jednogłośnie wszystkie trzy wnioski.

W końcu wpłynął nagły wniosek prezydenta o udzielenie zezwolenia rady na podpisanie weksli na sumę 40.000 złotych, jako częściowe pokrycie zobowiązań za prąd dostarczony miastu z elektrowni.

Po krótkiej dyskusji radny Łukawski zaoponował przeciw nagłości wniosku, stwierdzając przytem brak quorum, wobec czego posiedzenie zostało zamknięte.

Ulgi podatkowe dla pracowników umysłowych

przy budowie domów mieszkalnych.

Minister skarbu wystosował do wszystkich urzędów centralnych i izb skarbowych okólnik, w którym zarządza, iż osobom pobierającym dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, przysługuje prawo korzystania z ulgi w podatku dochodowym. W szczególności osobom takim o ile wybudują domy mieszkalne do dnia 31 grudnia 1935 r., mogą być potrącane koszty budowy domów mieszkalnych, z wyłączeniem jednak pożyczek udzielonych na mocy rozporządzenia prezydenta Rzpltej z dnia 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast — najdalej w ciągu 5 lat poczynając od roku następnego po ukończeniu budowy.

Władzami, powołanemi do decyzji co do prawa do omawianej ulgi, oraz co do wysokości kwot kosztów budowy podległych potrąceniu — są urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, w których okręgu podatnik w dniu 15 grudnia roku poprzedzającego rok, za który należy się ulga — miał miejsce zamieszkania lub pobytu.

W dalszym ciągu okólnik zawiera przepisy, jak należy obliczać te potrącenia oraz ustala, że w wypadkach konkretnych należy zwracać pobrany z tego tytułu podatek, w trybie przewidzianym dla zwrotu nadpłat w gotówce. Władze skarbowe uskuteczniają obliczenia wysokości ulgi w terminie dwu tygodni od wniesienia podania.

Praca i wypoczynek Papieża

W kołach watykańskich, jak donosi K. A. P. — spodziewają się iż Papież skorzysta w tym roku z wypoczynku w okr. największych upałów, a więc w lipcu lub w sierpniu i spędzi pewien czas w swej willi w Castel Gandolfo.

Rok ubiegły był okresem niezmiernie czynnym dla Papieża.

Nie było ani jednego dnia, w którymby Papież zawiesił codzienne audjencje nietylko dygnitarzy urzędowych i licznych osobistości, które do Rzymu przybywają, ale nawet zespołów, liczących setki i tysięcy osób, pielgrzymek i grup cudzoziemców, przybywających do Rzymu.

Do tych zwykłych audjencyj przyłączyły się liczne i różnorodne uroczystości, tajne konsystorze i zebrania kongregacyj, którym przewodniczy Papież osobiście oraz kanonizacje, których dokonał Ojciec św. w ostatnie dwie niedziele, odprawiając uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, trwające conajmniej 5 godzin.

Stan zdrowia Papieża — wbrew pewnym pogłoskom o niedomaganiach — jest zupełnie dobry. Otoczenie Papieża stwierdza, iż Jego nieustanna działalność wzbudza podziw.

Sześciu mężczyzn w poszukiwaniu... jednej kobiety

Masowo mordowano niemowlęta płci żeńskiej.

Wysoce niepomyślna „konjunktura" dla mężczyzn, poszukujących żon, panuje w mieście chińskiem, Tai - Yunfu.

Według ostatnich obliczeń w tem mieście jest 120.000 mężczyzn i zaledwie 20.000 kobiet. Ten niezwykły stosunek ilościowy płci jest wynikiem miłych stosuneczków, jakie w owej sławetnej prowincji chińskiej do niedawna panowały: oto rodzice tamtejsi

masowo mordowali

niemowlęta płci żeńskiej, nie mając nadziei dostarczenia dla nich odpowiedniego posagu.

Wskutek podobnej polityki stosunki matrymonjalne uległy, rzecz prosta, zasadniczej zmianie: ujawnił się wzrastający popyt ze strony mężczyzn, wzrosła też „cena rynkowa"

na żony.

Bo niedość, że rodzice dziewcząt w sławetnem Tai-Yuanfu przestali wogóle dawać posag za córką, ale jeszcze żądali znacznej opłaty za zgodę na odstąpienie jej ewentualnemu małżonkowi. A że ceny, podbijane wciąż przez zachłannych ojców, osiągnęły bardzo wysoki poziom, więc amatorowie żon zbuntowali się wreszcie.

Interwencja u władz dała pożądany skutek: Gubernator prowincji Lo-An-Fu wydał zarządzenie, aby wszystkie panny najdalej w ciągu dwuch miesięcy wyszły za mąż. „Przy sposobności" zakazał też dygnitarz chiński mordowania niemowląt płci żeńskiej.

Dowcipny nieboszczyk

jadł dobrze na stypie i myślał o eksmisji konkurenta z rodzinnego grobu.

Pewien mieszkaniec angielskiego miasteczka Bradford zniknął jednego pięknego dnia z domu, zostawiając zrozpaczoną małżonkę.

W parę miesięcy po owem tajemniczem zniknięciu, zawezwano żonę zaginionego na posterunek policji.

— Tam w drugim pokoju leży ciało nieznajomego, znalezione dzisiaj w lesie. Czy to nie mąż pani?

Nieszczęśliwa kobieta weszła do izby.

Zaślepiona rozpaczą, rzuciła przelotne spojrzenie na rozkładające się już zwłoki i oświadczyła z płaczem:

— Tak, to on!

Zawezwani sąsiedzi, w liczbie ośmiu, potwierdzili to zdanie.

Odbył się pogrzeb. Zwłoki złożono w grobie rodzinnym.

Po pogrzebie sąsiedzi miejscowym zwyczajem zebrali się u wdowy na stypie.

Właśnie, wdowa, zanosząc się od płaczu, wniosła na stół pierwsze danie, gdy ktoś zapukał do drzwi.

W progu ukazał się ten, po którym rozpaczano: marnotrawny mąż.

A gdy wygłodniały „nieboszczyk" spożył swoją część stypy, zaczęto zastanawiać się nad tem, jak wyeksmitować z grobu rodzinnego intruza.

Tak, istotnie sprawa trudna.

Z Dąbrowy.

(d) **Wybory ławnika po wakacjach.** Zapowiedziane posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie na dzień 12 bm., na którem miały być przeprowadzone wybory nowego ławnika magistratu, na miejsce p. T. Trzęsimiecha, zostało odłożone i odbędzie się dopiero po ferjach wakacyjnych.

(d) **Budowa wodociągów miejskich.** Prace przy budowie wodociągów miejskich rozpoczną się jutro.

Roboty przy wodociągach powierzono firmie W. Wojewódzki w Dąbrowie.

Z Zawiercia.

(z) **Medal za ratowanie ginących.** Stanisław Trzaski, zam. w Mijaczowie, pow. zawiercki otrzymał medal za wyratowanie tonącego.

Z Olkusza.

(ol) **Zjazd rolniczy w Trzyciążu.** W dniu 13 bm. w szkole rolniczej sejmiku olkuskiego odbędzie się zjazd młodzieży szkół rolniczych pow. olkuskiego i miechowskiego.

(ol) **Nowa straż w Łazach.** W Łazach, gm. Sułoszowa zorganizowana została nowa straż ochotnicza, do której zapisało się 30 kilku ochotników.

(ol) **Autobus z pasażerami w wodzie** Onegdaj autobus z Krakowa p. Stapińskiego, kierowany przez szofera Kaczmarczyka wskutek zepsucia się kierownicy, wpadł do przydrożnego stawu. Szofer i dwuch pasażerów odnieśli lekkie obrażenia ciała.

(ol) **Przymusowe lądowanie.** W dniu 7 bm. na polach majątku dra Truszkowskiego w Łazach gm. Sułoszowa wylądował samolot wojskowy z 2 pułku lotniczego z Krakowa. W tym czasie niemal spadł drugi samolot na polach wsi Karniowice. W obydwuch wypadkach piloci wyszli cało, aparaty nieco uszkodzone. Samoloty leciały na ćwiczenia nad pustynią Błędowską. Zanim wylądowały, piloci wyrzucili bomby, które eksplodowały.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10.7.

Warszawa dol. 8.89
Nowy Jork 8.904
Londyn 43.36 1/4
Paryż 35.07
Wiedeń 125.90
Praga 26.45 i pół
Włochy 46.70
Szwajcarja 173.16
Holandja 358.55
Kopenhaga 238.80
Berlin 212.65
Dol. War. obr. 8.89 i pół
5 proc. Poż. Dol. 61.75—61.25—61.50
5 proc. Poż. Konwer. 55.75
4 i pół proc. Ziem. Kred. 56.25—56.50
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 117.00
Bank Polski 168.50—168.00
Spiess 80.00—78.00
Lipop 28.00
Starachowice 15.50
Tendencja niejednolita

PODATKI MIEJSKIE OD TRANSPORTÓW.

Na posiedzeniu komitetu eksploatacyjnego państwowej rady kolejowej oświadczono się znowu bardzo znaczną większością głosów za zniesieniem podatków miejskich od transportów kolejowych, wskazując m. in. na uprzywilejowanie transportów autobusowych i nazywając te podatki „średniowiecznemi cłami wewnętrznemi".

W SPRAWIE REWIZJI PRZEPISÓW O BOCZNICACH KOLEJOWYCH.

Na posiedzeniu komitetu eksploatacyjnego państwowej rady kolejowej wybrano specjalną komisję dla rewizji ogólnych warunków bocznicowych oraz umów ramowych. W skład tej komisji wchodzą pp. Krzyżanowski, Sągajłło, Unger, Szefer, Poi i Trener i ministerjum komunikacji zgodziło się na czynny udział w pracach tej komisji. Przewodnictwo komisji objął inż. Krzyżanowski. Komisja przeprowadzi swoje prace z początkiem września i przedstawi wnioski na październikowem posiedzeniu komitetu eksploatacyjnego.

WYBRYK NATURY.

Do szpitala miejscowego w Bukareszcie zgłosiła się niedawno pewna kobieta, licząca 28 lat, która obecnie mierzy około 2 mtr. wzrostu i jeszcze ciągle rośnie. Zwróciła się więc do lekarzy szpitalnych z prośbą o leczenie, któreby przeciwdziałało jej dalszemu wzrostowi. Zatrzymano ją w szpitalu dla obserwacji.

NATRĘTNY DUCH.

Zdarzenie prawdziwe

Pan S. — jak donoszą pisma wiedeńskie — spędził długie lata w Indjach. Gdy powrócił do Austrji i odnowił dawne stosunki, siedział pewnego razu ze swym dawnym towarzyszem, majorem M. i zapytał go:

— Powiedz mi, czemu już nie mieszkasz na wsi w swym ślicznym majątku. Zapytany otoczył się kłębami dymu cygara i nerwowo potarł czoło.

— Nie uwierzysz, tak jak inni w to nie wierzą, ale nie chcę mieszkać pod jednym dachem z duchem.

— No, wiesz, odparł pan S., to mi się podoba. Odnajmij mi to mieszkanie z duchami. Potrzebuję teraz świeżego powietrza po malarji, a przytem wyleczę cię z duchów.

Major M. przestrzegał entuzjastę przygód z duchami, ale nic nie pomogło. Pan S. uparł się i postanowił na swojem. Zamieszkał w domu wiejskim gdzie straszyło. Pierwszy czas pobytu schodził mu niezwykle miło na polowaniu i rybołóstwie i czuł się zadowolony.

Pewnego dnia wybierał się z wizytą i siedział przed lustrem zajęty toaletą. Nagle usłyszał skrzypnięcie drzwiami i myśląc, że to służący zapytał: Czy samochód już zajechał. Żadnej odpowiedzi. Powtórzył pytanie. Milczenie. Odwrócił się niecierpliwie.

Za nim stała nieznajoma kobieta w popielatej sukni... W tej chwili wszedł oczekiwany służący, a tajemnicza postać znikła.

— Głupstwo! przewidzenie mówił sobie pan S. i niebawem zapomniał o całem zdarzeniu. W dzień swych urodzin w jakiś czas potem wydał proszony obiad dla swych przyjaciół. Goście byli zebrani a pan S. udał się do sali jadalnej dla wydania ostatnich rozporządzeń. Gdy powrócił zapytano go: Kto jest ta dama w jedwabnej popielatej sukni, która tu była przed chwilą?

Pan S. zamyślił się i postanowił nosić odtąd stale rewolwer przy sobie.

Po kilku dniach gdy wstępował po szerokich dębowych schodach do swej sypialni na górze, wyszła naprzeciw niego kobieta w popielatej jedwabnej sukni. Porwał za rewolwer i strzelił. Kula przebija powietrze. Zjawa znikła. Koło uszu zabrzmiał mu tylko zły, niesamowity śmiech.

Od tej chwili rozpoczęła się prawdziwa i bezprzykładna męczarnia. — Szara dama prześladowała go bezustannie. Nieszczęśliwy doszedł do nieprawdopodobnego rozstroju nerwowego, wyprowadził się z willi i postanowił wogóle opuścić Europę i powrócić do Indyj. Wyglądał wówczas wprost strasznie. Minął rok. A po upływie tego czasu matka pana S. otrzymała wstrząsającą wiadomość: Zjawa prześladowała go nawet w Indjach. Krok w krok, o każdej chwili była z nim bez przestanku.

Zastrzelił się.

Złowróżbny djament i nieszczęśliwe

koleje jego posiadaczy.

Większość słynnych wielkich djamentów ma za sobą historję, w której fatalność ich wpływu niemałą odgrywa rolę. Dzięki nim popełniono nie jedno morderstwo, nie jeden z ich posiadaczy skończył na szafocie lub szubienicy.

Pełna tragizmu przeszłość jest ściśle związana ze słynnym kamieniem, znanym pod nazwą „Djamentu Hope'go" od nazwiska angielskiego bankiera Tomasza Hope, którego córka była następnie matką lorda Franciszka Pelham Clinton Hope.

Od chwili gdy znany belgijski handlarz drogiemi kamieniami M. Tarennier sprzedał ten przecudowny bladozielony brylant Ludwikowi XIV, fatalne jego promienie nie przestają działać w sposób tragiczny i sprowadzają choroby, obłąkanie, samobójstwa i sieją naokoło

śmierć i zniszczenie.

Marja Antonina, dla której kamień ten był najulubieńszym klejnotem z jej tak wspaniałego skarbca, nosi go na wielkiem przyjęciu dworskiem, które było ostatniem w jej życiu, poczem kończy tragicznie swój żywot pod nożem gilotyny.

William Falo z Amsterdamu, zostaje późniejszym właścicielem nieszczęśliwego brylantu i doznaje całego szeregu niepowodzeń aż w końcu popada w ostateczną nędzę. Franciszek Beaulieu, który podczas francuskiej rewolucji przechowuje ten kamień i ma go w swej pieczy, umiera również głodową śmiercią.

Przez wiele lat następnie ginie zupełnie wieść o tym djamencie, wreszcie pojawia się on we władaniu Tomasza Hope, poczem będąc przez wiele lat w rodzinie Hope'go sprowadza na nią rozmaite nieszczęścia. W roku 1901 nabywa go niejaki Calot i wkrótce sprzedaje go pewnemu rosyjskiemu księciu, który niezadługo po tem kupnie warjuje i

kończy samobójstwem.

Przedtem jednak książę ofiarowuje ten brylant przyjaciółce swej przepięknej aktorce z Folies Bergere, pannie Lodue. Zastrzeliła się ona tej samej nocy w swej loży w teatrze, gdy po raz pierwszy przystroiła się w fatalny klejnot.

Następnie djament wędruje do Konstantynopola i sułtan Abdul Hamid robi zeń podarunek swej faworycie Salmie Zubayba. Nosi go ona w dniu, gdy mordercy wdzierają się do pałacu sułtańskiego i kiedy

spotyka ją śmierć.

Wielu nieszczęśliwych musi następnie zapłacić życiem jego posiadanie. Wreszcie dostaje się on do rąk pani Maclean, żony właściciela „Washinngton Post". I ją nie oszczędza zły los związany z tym cudownym bladoziel. djamentem: pewnego dnia 11 letni jej syn zostaje przejechany przez auto.

Włamywacz zaszyty w materacu,

usiłował zbiec z więzienia.

Najcięższem więzieniem w Ameryce jest znane więzienie Sing-Sing gdzie osadzeni bywają tylko wyjątkowo niebezpieczni przestępcy, skazani na śmierć lub długoterminowe więzienie.

Więzienie to ze względu na element przestępczy, w niem się znajdujący, strzeżony jest wyjątkowo starannie i ucieczka z Sing-Sing jest

prawie niemożliwą

Nic dziwnego, że niezwykły pomysł pewnego więźnia, dzięki któremu miał wydostać się na wolność zdobył niebywały rozgłos w Ameryce, choć próba ucieczki została w ostatniej chwili udaremniona.

Oto włamywacz nowojorski, skazany niedawno na karę 25 lat więzienia za dokonanie szeregu zuchwałych kradzieży z włamaniem, postanowił wydostać się z więzienia

w... materacu.

Ryzykując śmierć wskutek uduszenia kazał się swym współtowarzyszom zaszyć we wnętrzu materaca, gdzie przeleżał kilka godzin, zanim materace zabrano na samochód więzienny. Przy przenoszeniu materaców pomysłowy włamywacz leżał, jak mysz pod miotłą, nie chcąc zdradzić niczem swej obecności, i już prawie uśmiechało mu się

odzyskanie wolności,

kiedy przenikliwy dozorca na chwilę przed odjazdem samochodu zwrócił uwagę na nienaturalną formę materaca i kazał zanieść go dyrektorowi więzienia.

Materac rozpruto i pomysłowego przestępcę odstawiono z powrotem do celi, ku zadowoleniu sprytnego dozorcy, którego nie minie nagroda.

Kabaret obrzydliwości.

Paryż jest, jak wiadomo, miastem kabaretów. Każdy znajdzie tu, czego szuka, uwzględnione są wszystkie smaki i wszystkie upodobania. Ostatnio jednak pewien młody i ekscentryczny malarz na bulwarze Raspail otworzył nowy „przybytek muzy", pod znaczącym tytułem „Kabaret groteski", którego sam wygląd zewnętrzny przewyższa niezwykłością swą wszystko, co dotychczas w tym kierunku wymyślono.

Wszystkie ekscentryczności, zboczenia smaku, przesady i obrzydliwości zostały tu starannie zebrane ku uciesze zblazowanych widzów. Urządzeniu odpowiadają też produkcje artystów. Piękne girlsy? Po co? Gwoździem wieczoru stanowią produkcje jakiejś 60-letniej staruszki, która szczerzy sztuczne zęby i wszystkiemi zmarszczkami uśmiecha się do zachwyconej publiczności.

Humor

Karolek, zaglądając przez płot do sąsiadki: — Proszę pani, czy mogłaby mi pani podać moją strzałę, która przeleciała na paniną stronę?

— Chętnie, mój kochany. A gdzież ona?

— Utkwiła w paninym psie.

Po meczu footbalowym wszyscy widzowie opuszczają boisko przez bramy, tylko jeden przełazi przez parkan.

— Te, łobuz, woła na niego dozorca. — Czy nie możesz wyjść tą samą drogą, którą wszedłeś?

— Właśnie to robię.

Sądząc po pańskich świadectwach nie był pan nigdy w służbie dłużej, niż 2 miesiące. Raz tylko wytrwał pan 6 miesięcy. Jak to się stało?

— To było u pewnego amerykańskiego miljonera. Znajdowaliśmy się na jachcie, który był na pełnem morzu, a pływać nie umiałem.

— Powiedz mi, dlaczego ty przerywasz robotę, gdy mówisz do mnie? — pyta kamieniarz swego młodszego kolegę.

— Jakto? nie wiesz? Przecie dziesiętnik nam wyraźnie zabronił byśmy rozmawiali w czasie pracy.

— Po co panu broń? pyta urzędnik interesanta składającego podanie o pozwolenie na noszenie broni. Czy panu zagraża jakieś niebezpieczeństwo?

— Stale: jestem pośrednikiem małżeńskim i mam dość liczną klijentelę.

WYTŁUMACZYŁ.

— Tatusiu, co to jest plajta?

— Plajta, moje dziecko, to jest, jak schowasz pieniądze do spodni, a opieczętują ci kamizelkę.

W SZKOLE.

Nauczycielka: — Gdy mówię: „jestem piękna", jaki to czas?

Uczeń: — „Przeszły".

NAD GROBEM.

„Tak tragicznie zmarły nasz przyjaciel osierocił i pogrążył w nieutulonym smutku młodziutką swą małżonkę, liczącą zaledwie 24 lata".

Młoda wdówka, łkając: „Dwadzieścia trzy".

Kupno i przedaż.

SCHODY żelazne używane w dobrym stanie poleca firma H. Pfeffer w Będzinie, ul. Małachowskiego nr 33.

POSADY I PRACE

UWAGA KANDYDACI NA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH! Kursy Inżyniera Klebera wyuczają na zdolnych kierowców mechaników. Długoterminowe spłaty ratami. Sosnowiec, Piłsudskiego 3. Zawiercie, Sadowa (Dom Rzemieślniczy).

DOBRY FACH TO PIENIĄDZ. Kursy Szoferów Mechaników St. Konopki w Sosnowcu, ul. Swobodna 7, przyjmują zapisy na nowy Kurs Szoferski. Każdy słuchacz po ukończeniu umie doskonale przeprowadzić wszelką reperację wozu. Jazda na wozach nieograniczona. Kurs obniżony 20 proc., płatny w ratach.

POTRZEBNI uczciwi chłopcy do roznoszenia gazet. Zgłaszać się z rodzicami do filji „Expresu Zagłębia" w Zawierciu.

POTRZEBNY chłopiec do roznoszenia wyrobów cukierniczych. Kuźnica 18, Jaskólski.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski od zaraz. Wajsblat, Grodziec.

POTRZEBNA panienka do samodzielnego prowadzenia kiosku. Wiadomość „Ruch" stacja Będzin Miasto.

[illegible]

DO wynajęcia od zaraz pokoj z kuchnią nad gminą w Grodźcu. Ludwik Duchniewski.

Zgubione dokumenty

LEJBUSZ Masłowski zgubił kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo Będzińskie Nr. 2955.

DN. 8.7. zgubiono 7 weksli na sumę zł. 1.447.70 gr., I-y na zł. 200.— płatny 10.7, wystawca Szpiro i Czarnocha nr. 17616 II-gi na zł. 220.— płatny 8.7. wystawca H. Altman nr. 17641, III-ci na zł. 500.— płatny 10.7. wystawca D. Dasner nr. 17617, IV-ty na zł. 177.70 gr., płatny 11.7. wystawca M. Pilcer nr. 17644. V-ty na zł. 200, płatny 15.7. wystawca R. Oppenheim nr. 17634, VI-ty na zł. 100.— płatny 16.7. wystawca Fr. Gant nr. 17652 VII-y na zł. 50.— płatny 16.7. wystawca M. Rozenbaum nr. 17640. Wszystkie płatne w Sosnowcu. Wszelkie zastrzeżenia poczynione, za pewnem wynagrodzeniem prosimy o zwrot.

JAKÓB Balzam zgubił dowód osobisty wydany przez starostwo będzińskie.

WORWA Leon zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

KRZYŻYK Franciszek zgubił dowód osobisty wydany przez Magistrat sosnowiecki i kwit pocztowy na odbiór zł. 44.30.

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez starostwo Prόżańskie 11 stycznia 1925 roku, oraz poświadczenie służby wojskowej na imię Konstantego Rawicz-Stockiego.

MAŚLACZYŃSKI Władysław zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

KAZIMIERA Mazurówna zgubiła dowód tożsamośści osoby, kolejowy, wydany przez dyrekcję warszawską.

RZEŹNIK Berek zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany w Działoszycach.

RÓŻNE

Zawiercie

Kursy Samochodowe Inżyniera Klebera rozpoczynają nowy jednorazowy dwumiesięczny Kurs w Zawierciu ul. Sądowa (Dom Rzemieślniczy). Zapisy codziennie. Kancelarja wydaje dyplomy i prawa jazdy uczniom ukończonym.

RYDZEK Anna zgubiła książkę kasy chorych wydaną w Kielcach, którą się unieważnia.

TEKLA Domagała z Skarbic gm. Łopuszno pow. Kieleckiego unieważnia skradzione jej w maju 1929 r. siedem weksli z wystawiena Antoniego Kiełbusa na 200 zł. Jana Szustaka 100 zł. Wojciecha Bujaka 300 zł. Franciszka Bujaka 300 zł. Kazimierza Bujaka 200 zł. Marjanny Głowala 100 zł. Jana Paszkowskiego 100 zł. Wystawcy weksli zam. we wsi Skarbice.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expes Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94